

Nasza recenzja

„Halka” w Operze Bałtyckiej

Do szlacheckiego świata prowadzi nas w I akcie „Halki” Moniuszki renesansowy portal — brama wejściowa do ogrodu pałacowego. Na tym tle rozbrzmiewa uwertura. Pod batutą Bogusława Madeya orkiestra Opery Bałtyckiej ma dużą siłę wyrazu, od pierwszej chwili wciąga słuchacza w tragiczny konflikt, który rozwija się w dalszym ciągu opery. Orkiestra wzorowo przygotowana imponuje różnorodnością i po tęgą brzmienia. Dopiero po uwerturze, która zostaje przyjeta długimi oklaskami Mariana Kołodziej, twórca wspólnych, w tym akcie monumentalnych dekoracji, wprowadza nas na podwórzec pałacowy. A gdy usuwa przednią ścianę domu, zdumionego gobelinu oświetla rozjaśniające się powoli wnętrza, obraz dawnej staropolskiej świetności; na tle wspaniałego gobelinu przypominającego wawelskie arras — tłum szlachty — wszystkie kontusze, stroje kobiece, kostiumy baletu utrzymane w jednej gamie kolorystycznej, w odcieniach beżu, brązu, rudoci. Cały orszak polonezowy

stanowi jakby dalszy ciąg gobelinu.

Scenografia na przedstawieniu premierowym zyskała okaski przy otwartej kurtynie, tak samo jak i dekoracja góralskiego aktu.

Partia orkiestrowa udrumaczona przez dyrygenta do granic możliwości staje się ważnym partnerem sceny, ko mentatorem wydarzeń, zmian nastroju, rozwija tok treści emocjonalnej dzieła. Szczególnym walorem było wykonanie antraktołów przygotowujących nastrój każdego z aktów.

Przedstawienie zostało przygotowane z największą starannością. Reżyseria Hanny Chojnackiej, daleka od stereotypu operowego, szuka nowych, oryginalnych rozwiązań, prowadzenie solistów zindywidualizowane daje w rezultacie bohaterów głęboko ludzkich, wzruszających. Z dwu obsad, jakie przygotowała Opera Bałtycka, każda jest nieco inna. Owa inność zaznacza się najwyraźniej w postaci Halki i Janusza. Debiutantka Bożena Szmyt-Piontek, studentka Akademii Mu-

zycznej w Gdańsku, to Halka młodzieńcza, urodziwa, o głosie jeszcze dziewczęcym w brzmieniu, żywiołowa, prawdziwa w prostocie. Przy tak dobrych warunkach scenicznych warto popracować jeszcze nad głosem, aby uzyskać lepszą intonację w wysokim rejestrze. Gościnnie występująca w partii Halki bydgoska solistka Katarzyna Rymarczyk (z drugiej obsady) jest artystką dojrzałą, śpiewa z dużą kulturą, frazuje muzykalnie, zwracają uwagę jej piękne i nośne piana. Różni w yrazie byli też dwaj „pannicze”. Andrzej Kosecki, jako Janusz wydał się człowiekiem słabym, uzależnionym od swego środowiska, pogodnym i konwencjonalnym małżeństwem — bo tak trzeba. Jesteśmy jednak skłonni wierzyć mu, że naprawdę łączyły go z Halką uczuciowe więzy, a teraz świadom jej niedoli również cierpi w jakimś sposób. Wokalnie solista w pełni sprostał swej partii.

Andrzej Kijewski (Janusz z drugiej obsady) był paniczem gładkim, pełnym galan-

terii w swoim środowisku, bezwzględny wobec pańszczyźnianej chłopki. Stać go było tylko na zniecierpliwienie, zdawkowe powtarzanie słów bez pokrycia — byle pozbyć się niewygodnej sytuacji. W partii Jontka wystąpił Franciszek Przestrzelski. Te-

spiewał na premierze ładnie. Solista winien starać się opanować wibrację w głosie. W partii Zofii wystąpiły Barbara Sanejko (pierwsza obsada) i Bożena Mądrozkie-wicz (druga obsada). Szlachetną postać stworzył Maciej Wójcicki (Stolnik), godny, postaciowo nadający się do par-

mysty. Jest precyzyjna, nie ma w niej pustych miejsc. Szczególną wartością jest u tej artystki ruch, zawsze wyrazisty, pełen ekspresji, plastycznie piękny. Dotyczy to nie tylko solistów, ale również chóru, tancerzy. Układy scen zbiorowych dalekie od statyczności, chór miał sporo

cha, był w nim rozmach i swoboda. Szeroki, nie stał się jednak osobnym „numerem” był wtopiony w akcję — i to jest we wszystkich układach baletowych zasługą H. Chojnackiej, reżysera — choreografa. Choć artystka zastrzegła się, że w „Halce” interesuje ją problem samotnego cierpienia bohaterki, jednak nie uciekła od problemu społecznego, który w jej reżyserii wypuklił się z wyjątkową ostrością już w I akcie.

Reżyser rozgrywa brutalnie scenę zaręczyn Zofii i Janusza, nie zostawiając widzowi żadnej wątpliwości: Zofia i jej ojciec, a także goście wiedzą wszystko o związkach Janusza z Halką. Mimo to dochodzi do małżeństwa szlacheckiej pary, bo wszyscy przechodzą do porządku nadłosem chłopki. Pod koniec II aktu Zofia i Janusz stają naprzeciw siebie jak wrogowie.

Nie jestem pewna czy Wolski i Moniuszko tak właśnie widzieli tę sprawę. Z partytury to nie wynika, myślę, że kunszt reżysera winien polegać na takim rozegraniu sceny zaręczyn, aby pozostawić w nieświadomości bodaj Zofię — inaczej nie tłumaczy się w ostatnim akcie odzywka Janusza „aby jej nie poznała, drzę cały” i śpiew tłumy „wtedy wzgardziłaby nim”. Niepotrzebne wydaje się też podtańcowywanie Halki z paniczem podczas duetu w I akcie. Są to jednak drobne refleksje, które nie wpływają na wrażenie, jakie po-

zostawia spektakl. A wrażenie jest duże.

Jest taka osobliwa chwila w IV akcie, kiedy stylowa, drobiazgowo wypracowana sylwetka góralskiego kościółka tonie w odrealnionym świetle — gdy oszalała z rozpaczki Halka pragnąca zemsty zbliża się do zamkniętych drzwi z pochodnią w ręku. Drzwi kościółka otwierają się ukazując kłęczące rzędem dziewczęta. W tej samej chwili rozbrzmiewa pieśń prosząca o zmiłowanie. W niepotrzebnym momencie także pięknej symboliki wspierają się w tworzeniu nastroju plastyka, muzyka, reżyseria — w pamięci widza staje krakowski oltarz Wita Stwosza, i to skojarzenie podnosi jeszcze wartość chwili. Czysto i szlachetnie brzmiał chór żeński. W ogóle chór przygotowany przez Wiesława Czerskiego śpiewał dobrze, osiągnął szeroką dynamikę, a miał niełatwe zadanie, bo w „Halce” są duże, odpowiedzialne sceny chóralne.

Szczęśliwie się stało, że premierę „Halki” przygotowali nam artyści najwyższej miary. Scenografia M. Kokodzieja nie jest ilustracją, a kreacją nowego, własnego świata, a muzyka Moniuszki w interpretacji B. Madeya posiada najsilniejsze walory dramatyczne i emocjonalne.

WANDA OBNISKA

PREMIERA 12 i 13 lutego w Operze Bałtyckiej. REALIZATORZY: Bogusław Madey, kierownik muzyczny, Hanna Chojnacka, reżyser i choreograf, Marian Kołodziej scenograf, Wiesław Czerski przygotowanie chóru.



Halka — Bożena Szmyt-Piontek, Janusz — Andrzej Kijewski

Fot. Tadeusz Link

mu śpiewakowi, obdarzonemu dużym głosem, uczuciowość, chyba nadmierna, rozwala emisję, uniemożliwia kontrolę głosu. Jego Jontek był egzaltowany, zabrakło naturalności, choć arie w IV akcie za-

tał kontuszowych, ładnie śpiewający. Dublował go Andrzej Tymczuk. W pozostałych rolach: Henryk Czujkowski, Jan Gdaniec i Jerzy Budnik. Reżyseria H. Chojnackiej obfituje w dobre i świeże po-

zadań aktorskich, przegrupowania zarówno w tłumie, jak i w scenach tanecznych bardzo zręczne, czasem działania prościutkie, ale dające pożądany efekt. Mazur stał się kwintesencją polskiego du-